

Jeremi Siudyła

O Leniwym Flamastrze i patencie Benjamina Franklina

Dawno, dawno temu żył pewien chłopiec. Miał na imię Tęczyk. Jego ojciec był Wilkołakiem Pędzelkowym, a mama córką króla Akwarela.

Mieszkali w lesie, który nie był zwykłym lasem. W ziemi, wśród korzonków ziół leśnej polany, leżał Leniwy Flaster.

Ziarenko flamastrowe posiał swego czasu czarodziej Piórnikok, zbierając nieopodal chrust na kredki. Spodziewał się szybkich plonów, a tu niespodzianka – Flaster urządził się wygodnie pod ziemią i nie zamierzał kiełkować razem z leśnymi kwiatami. Wielu śmiałków próbowało zmusić lenia do wyjścia na powierzchnię – prośbą, groźbą, zaproszeniem na zakrapianą tuszem ucztę u Kalamarnicy – ale bez skutku.

Leniwy Flaster miał tylko jedno marzenie: napisać swój ulubiony wiersz na niebie, jak to mają w zwyczaju błyskawice. W głębi duszy był nie tylko leniem, ale też artystą.

Tęczyk wiedział, jak to marzenie spełnić. Jego ojciec miał dwie kuzynki: ciotkę Burzę Błyskawiczną i ciotkę Trąbę Zapowietrzoną. Ciotka Burza Błyskawiczna była zawsze głodna i miała w brzuchu burzące pioruny. Musiała co chwilę przyrządzać sobie zupki błyskawiczne, pryskając przy tym błyskawicami na wszystkie strony.

Wystarczyło w tej sytuacji zastosować patent słynnego uczonego Benjamina Franklina – stanąć cichutko za ciotką, złapać spadającą z garnka błyskawicę w kółko od klucza, przyczepić klucz do latawca i wypuścić w objęcia wiatru. Tak też chłopiec postąpił. Latawiec wirował z błyskawicą wśród chmur, a dookoła klucza pojawił się wianek z iskier. Jedna z nich spadła na leśną polanę i wpadła wprost do norki Leniwego Flastera.

Niespełniony literat wyskoczył uszczęśliwiony na powierzchnię, mając nadzieję na błyskawiczną lekcję burzowej poezji. Po raz pierwszy ujrzał siebie w świetle dnia. Okazało się, że był zupełnie biały; w ciemności podziemnej norki kolory nie mogły na nim zakwitnąć.

Tymczasem... latawiec wylądował na polanie, a tańcząca z nim błyskawica upatrzyła sobie nowego towarzysza do płasów. Potknęła się i wpadła w objęcia Leniwego Flastera. Natychmiast biel tancerza rozszczepiła się na siedem kolorów tęczy. Poeta uklonił się z wdzięcznością, podskoczył i tęczową siedmiolinia napisał na niebie wiersz o kluczu wiolinowych łabędzi.

JEREMI SIUDYŁA

– dwunastolatek, odkrywający świat nauki, sztuki i literatury w edukacji domowej. Podróżnik, zaangażowany bywalec muzeów i galerii malarstwa, miłośnik kina niemego, pożeracz książek. Początkujący filmowiec techniką animacji poklatkowej. Autor opowiadań. Laureat I miejsca w konkursie literackim „Opowieści o korzeniach” w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Bardzo Młoda Kultura”.

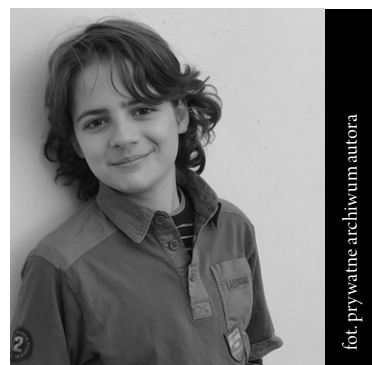


foto: prywatne archiwum autora